

Józef Wittlin. Cierpliwy piechur XX wieku [TPCT 281]

W tym numerze przyglądamy się niezwyklej postaci polskiej kultury, tak silnie wpisanej w los XX wieku. Jaka była refleksja Józefa Wittlina o zmianach zachodzących w obrębie zastanego świata? Czym była podróż tego Orfeusza w piekle XX wieku? Co nam pozostawiają jego dzieła? Gdzie ten cierpliwy piechur poprzedniego stulecia nas prowadzi?

„Dzisiejszy Orfeusz nie ma już tej mocy (...)
Nasi Orfeusze, poeci bez lir i muzycy bez władzy”
Józef Wittlin

Polski los w XX wieku zamknięty jest w przedziwnych ramach. To trudny do uchwycenia splot niezwyklej, a także tragicznej i niedającej się właściwie nakreślić historii, która zarazem wplata w siebie jej koryfeuszy. To oni otrzymali od niej zadanie nie tylko zostać świadkami, ale i opowiadaczami. Figura koryfeusza – pierwszego z chóru w greckiej tragedii – jest w pewnym stopniu zasadnym porównaniem. Gdy zważymy na dramat XX wieku z jej parkosyzmami, wyborami i przebiegiem, z silną nutą pewnej wiary w determinizm dziejowy – to trafnym wydaje się zauważyć, że ci, którzy doświadczyli tego i byli zdolni tę historię przepowiadać i podawać innym często ze świadomością jej konsekwencji. Pełnili trudną powinność przedstawiania niechybnych wydarzeń. Co więcej, byli – by sięgnąć do innej figury świata antyku – Orfeuszami, którzy przeszli przez piekło –

tyle tylko, że bez mocy kształtowania tej rzeczywistości, a jedynie w roli tego, który daje świadectwo. Józef Wittlin – był z pewnością zarówno koryfeuszem, jak i Orfeuszem polskiego losu XX wieku.

Urodzony w 1896 w Dmytrowie na Kresach dość szybko określił swoją przyszłą drogę. Gimnazjum we Lwowie o profilu klasycznym zaszczerpiło w nim miłość do antyku i kultury europejskiej w nim zakorzenionym. I to w tym czasie polski los zaczynał nabierać rumieńców. W 1914 roku przyszła Wielka Wojna, która miała znaleźć w młodym Józefie już swoje trwałe miejsce, pomimo całego szczęśliwego zakończenia dokonany we wcieleniu Rzeczypospolitej. Młody Wittlin zaciągnął się do polskich legionów, które zostały rozwiązane, by następnie próbować szczęścia w sercu Imperium Habsburgów – Wiedniu. To tam przed wcieleniem do armii uczęszczał na filozofię – jednocześnie wnikając w życie kulturalne stolicy – poznając między innymi Rilkego. Ostatecznie choroba uniemożliwiła mu wzięcie udziału w walkach na frontach I wojny światowej, ale jego obserwacje zapłodniły go na tyle, aby po długich latach mógł oddać do rąk czytelników powieść „Sól ziemi”. Po odrodzeniu Rzeczypospolitej z powrotem odnalazł się we Lwowie, gdzie zaczął inspirować się ruchem ekspresjonistycznym, jednocześnie oglądając całą zawieruchę dziejową, która dosłownie przetaczała się na przedmurzach jego miasta. Później przyszła Łódź i Warszawa, w której zagościł u stolika Skamandrytów, jednak zatrzymując swój osobny charakter twórczy i wrażliwość. Historia zachowała go sobie do innej roli niż ta w bezpośrednim i centralnym dramacie XX wieku – II wojnie światowej. Wakacyjny pobyt w Paryżu umożliwił mu ominięcie polskiego września i jego konsekwencji. Przypadła mu za to druga najważniejsza rola polskiego inteligenta w XX wieku – emigranta. Podzielił los kolegów ze Skamandra – Lechonia i Wierzyńskiego, przedostając się do Nowego

Świata, który to miał w II połowie XX wieku stać się główną osią zarówno kultury, jak i polityczności. I tu, w Nowym Jorku, został do końca swoich dni.

*Wittlin nie jest reporterem
czasów zastanych. To nie
pisarz czerniący papier z
łatwością publicysty
zapełniającego kolejne szpalty
błyskotliwymi refleksjami o
krótkiej dacie ważności. To
twórca, który sięga wzrokiem
szeroko i głęboko*

Józef Wittlin to postać, która została wpisana w XX wiek. Doświadczenie upadku starego świata, tak dobrze zobrazowane w „Soli ziemi” stało się centralną refleksją jego pisarstwa. Początkowo wprzęgnięta w formę ekspresjonizmu z

wizją odnowy człowieka, zmianą porządku społecznego, sprzeciwem wobec modernizmu i kształtującej się na jego oczach technokratyzacji również politycznej, powoli przekształcała się refleksję nad całością zmian dokonujących się w obliczu totalizmu i kultury, która nie pamięta o swoich źródłach. A to właśnie one były tak żywe w jego ideach. Wittlin to nie jest reporter czasów zastanych. To nie pisarz czerniący papier z łatwością publicysty zapełniającego kolejne szpalty błyskotliwymi refleksjami, jednak o krótkiej dacie ważności. To twórca, który sięga wzrokiem szeroko i głęboko. Mając w ręku Homera, mierząc się z nim i jego frazą, oddając ją w języku ojczystym – dokonuje refleksji z trzewi kultury. Pomimo że jego najdoskonalszy utwór to zapis świata pierwszych dni Austro-Węgier w obliczu wojny, która miała okazać się inną niż wszystkie – to jest jedynie pozornie osadzona

w tej rzeczywistości historia. Słysząc tam trzask upadającego świata. Wielką refleksję o anihilacji porządku, który już nie będzie mógł się otworzyć.

Zygmunt Kubiak nazwał Wittlina „polskim homerydą”. Wittlin stał się narratorem wielkiej dziejowej epopei, która właśnie przetaczała się przed oczami milionów, w której uczestniczyli często pozbawieni kontekstu czy punktów odniesień. Dał jej obraz wymowny, ale nieco odwrócony od tego Homerowego. To nie perspektywa herosów, ale zwykłego człowieka, który mierzy się z konsekwencją wielkiego dramatu dziejów i noszącego jej konsekwencje – stała się centrum tej opowieści o jakże eposowym formacie. Co więcej, Wittlin zastał konsekwencje uruchomienia tego wielkiego domina dziejów, które przyniosło oprócz miodu odrodzenia Rzeczypospolitej, także gorzkie totalitaryzmów, które, by użyć słów Ernesta Jüngera, stały się dwoma wielkimi kamieniami młyńskimi, między którymi postęp zmielił resztki dawnego świata.

W tym numerze przyglądamy się tej niezwyklej postaci polskiej kultury, tak silnie wpisanej w los XX wieku. Jaka była jego refleksja o zmianach zachodzących w obrębie zastanego świata? Czym była podróż tego Orfeusza w piekle XX wieku? Co nam pozostawiają jego dzieła? Gdzie ten cierpliwy piechur poprzedniego stulecia nas prowadzi?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczności Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2020

